

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcyi i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzyłamowego drobnego druku 15 fenigów.

Sprawa polska przed izbą panów.

W ubiegły piątek pruska izba panów obradowała nad projektem nowego prawa o osiedlaniu się. Komisya, która miała opracować projekt rządowy, załatwiła się ze sobą szybko. Zmieniła ona parę paragrafów, zbyt jasno zdradzających niekonstytucyjny charakter nowego prawa, ale i w przeróbce prawo pozostało środkiem wyjątkowym, skierowanym specjalnie przeciw polakom dla ich zgnębienia. Izba panów niezbyt chętnie przyjęła projekt rządu. Nie z miłości dla polaków, ani też nie z uszanowania dla konstytucyi pochodzi ta niechęć. Tych uczuć z pewnością ci panowie nie mają. Ale boją się oni, że gdy polskie spółki parcelacyjne przestaną kupować ziemię, to jej cena w polskich prowincjach spadnie, a na tem stracą także panowie niemieccy, posiadający tam majątki. Tak samo w interesach junkrów jest, aby w pobliżu ich majątku mieszkano jaknajwięcej drobnych osadników. Ci ludzie są najlepszymi robotnikami, bo z pewnością nie uciekną do miasta, a przytem mając własne mieszkanie i choć niedostateczny kawałek gruntu, nie sprawiają pracodawcy kłopotu, bo nie trzeba dbać o ich pomieszczenie i nakarmienie. Nowe zaś prawo uniemożliwia tworzenie się nowych drobnych osad polskich i w razie wprowadzenia go w życie powiększy odpych ludności z prowincyi polskich. To się junkrom nie podoba. I dlatego też panowie sejmu pruskiego przyjęli projekt rządowy z dość kwaśnymi minami. Niektórzy zresztą widzą, że nowe prawo polskość nie zwalczy, a rządowi zaszkodzi.

Książę Hatzfeld, były prezes naczelny Śląska zaznaczył, że nowe prawo do niczego nie doprowadzi, że ruchu polskiego szykanami zgnieść nie można, że drażnienie polaków tylko ten ruch potęguje i t. d. Wskazał on na szkolnictwo i na reformy społeczne, jako na środki germanizacyjne. Projekt zaś rządowy uznał za szkodliwy. Jednak w końcu swej mowy dodał on, że pomimo wszystkiego projekt przyjąć trzeba, bo nie można się przecież cofnąć w pół drogi, wydawszy już setki milionów bezskutecznie na walkę z polskością. Hr. Praschma zaznaczył, że cały projekt wart jest odrzucenia jako niesprawiedliwe prawo wyjątkowe. Jako centrowiec nie mógł się jednak ten pan powstrzymać od napaści na ruch narodowy na Górn. Śląsku. Hr. v. Oppersdorff wystąpił wogóle przeciw prześladowaniu polaków, zapytując, czy rząd chce ich rozpędzić po świecie i jakby wznowić w ten sposób dawne haniebne prześladowania żydów? W obronie projektu występowali pp. v. Mirbach, hr. Hoensbroech i minister Podbielski. Ci nasi przyjaciele nie robią sobie wiele z konstytucyi ani sprawiedliwości. Trzeba zjeść polaków i koniec! „Jest to walka, a w walce wszystkie środki są dozwolone.“ — Otwartość godna uznania! W obronie interesów ludności polskiej wystąpił p. Kościelski i udało mu się wykazać, że p. Podbielski w swych zarzutach nie bardzo liczy się z prawdą. Naturalnie pomimo tych wszystkich przemówień przeciw projektowi będzie on w

końcu przyjęty, bo izba panów jako i sejm pruski są posłusznym narzędziem rządu. Czy przyniesie on pożądany dla rządu skutek? Z pewnością — nie! —

Przegląd polityczny.

Minister Möller o sprawie górniczej. Czytelnikom naszym już wiadomo o tem, co się dzieje w zagłębiu rzeki Ruhr i w jaki sposób wielcy przedsiębiorcy górniczy, kupując i zatrzymując małe kopalnie, niszczą dobrobyt całych okolic. Sprawa ta wśród ludności górniczej wywołała takie wzburzenie, że pp. centrowcy, którzy tam w Westfalii i Nadrenii odegrywają wciąż jeszcze rolę „przedstawicieli robotniczych“ wystąpili z interpelacją (zapytaniem do ministra) w sejmie. Coprawda cała ich troskliwość o robotników polegała na tem, że chcieli uprzedzić socjalnych demokratów, którzy chcą tę sprawę poruszyć w parlamencie. Centrowcy umyślnie zaznaczyli, że sprawa należy do sejmu, bo w sejmie niema socjalistów i dlatego tam wpośród nacjonal-liberałów i konserwatystów nawet centrowcy wyglądają na ludzi postępowych i obrońców ludu roboczego. Gadanie p. Brusta i pana Stötzela w sejmie było też bardzo słabe. Ale odpowiedź p. ministra handlu Möllera była przecież wielce ciekawą i godną zapamiętania. Pan Möller uspokajał sejm, że niema się o co obawiać, bo wskutek zamknięcia małych kopalń nad rzeką Ruhr zajęcie utraciło „tylko“ 12,500 ludzi! Całe te obawy to tylko „panika teatralna“ (to jest: nieuzasadniony postrach) — rzekł pan minister. Nieprawdaż, że to ciekawe! Tylko 12 i pół tysięcy ludzi, skazanych z rodzinami na nędzę i tułaczkę! Tak mało! Pan minister uważa, że o taki drobiazg nie warto się niepokoić. O tak! dla panów ministrów nędza robotników zawsze jest czemś bardzo, bardzo małym, czemś, co nawet gadania nie jest warte. Tylko „dobrodziejstwa“ przez rząd pruski robotnikom świadczone są zawsze w ich oczach bardzo wielkie, olbrzymie!

Etat komisji kolonizacyjnej w sejmie. Podczas dyskusyi nad etatem komisji kolonizacyjnej, poseł Skarżyński krytykuje akcyę kolonizacyjną i oświadcza, że właściwie zrobiła ona fiasko. 40000 hektarów ziemi więcej przeszło z rąk Niemców do Polaków, niż na odwrót. Korzyść odnieśli z tej akcyi tylko protestanci. Obecnie rząd stara się odebrać ziemię Polakom nowymi środkami. Postępuje z nimi tak, jak z Hererami. Polacy są jednak silni na duchu i z pomocą tej moralnej siły zwyciężą.

Poseł W. Wentzel oświadcza się przeciwłączeniu akcyi kolonizacyjnej z protestantyzowaniem. Winę tego mieszanego pojęcia ponosi, zdaniem mówcy, stolica arcybiskupia w Poznaniu.

Poseł Mizerski wywodzi, że faktem jest, iż tylko mało katolików zostało osiedlonych. Hr. Limburg-Stürum oświadcza: Chcemy działać przeciw Polakom, lecz nie przeciw interesom kościoła katolickiego. Panowie z centrum powinni mieć to przed oczyma i ze swej strony poczynić, co należy, aby usunąć to pomieszanie pojęć polskość i katolicyzm. Poseł Jazdzewski oświadcza, że nie za-

niedbawano nigdzie niemieckich katolików i nigdzie też nie bywa wypuszczana z pod uwagi niemiecka mniejszość. Na dobrej woli nam nie zbywa, ani władzom biskupim, ani proboszczom.

Czynione tym władzom zarzuty muszą jako nieusprawiedliwione odeprzeć. Arcybiskup nie może jednakże popierać dzieła politycznego osiedlania, gdyż straciłby zupełnie zaufanie polskich katolików.

Następnie etat w dyskusyi przyjęto.

Nowe wybory w Altenburgu. W Altenburgu wybrano do parlamentu posła socjalno-demokratycznego towarzysza Edmunda Buchwalda. Nikomu nie wpadłoby na myśl, że taki kandydat, co dostał 18,695 głosów i wybrany był absolutną większością 586 głosów, nie może pozostać posłem w parlamencie. Ale takimi mędrcami są agraryusze niemieccy. Przykro im jest, że przepadł ich kandydat, co broni pańskich kieszeni, więc wynaleźli powód, aby wybór Buchwalda unieważnić. Powiadają oni, że na 5 miesięcy przed wyborami (!) były minister von Helldorf wypowiedział się na zgromadzeniu przeciwko p. Bloedan, który był kandydatem agraryusza. Większość w parlamencie też uznała, że p. minister agitował za socjalnym demokratą... Rzecz niebywała. Z tego, że minister nie chciał tego agraryusza, tylko innego panka, przeciwnicy dziś uknuli oręż przeciwko socjalistycznemu posłowi. Wiemy bardzo dobrze, jak urzędnicy agitują przeciw robotniczemu kandydatom. Ale to nigdy prawie nie pomaga do unieważnienia wyboru. Za to, kiedy idzie o potężnego agraryusza, rzecz się ma inaczej.

Wybór Buchwalda unieważniono, t. j. Buchwald nie może być posłem, póki go robotnicy ponownie nie wybiorą. W piątek dnia 29. kwietnia muszą się odbyć ponowne wybory. Przeciwnicy sami wiedzą, że socjalista i tym razem będzie wybrany, ale ich to cieszy, że się wyborców drugi raz niepokoić będzie, a partya socjalistyczna jest narażona na koszt. Przypominamy rodakom naszym, którzy mają prawo głosować, żeby głos swój oddali na kandydata socjalistycznego Edmunda Buchwalda z Altenburga. Lokal wyborczy ten sam, co przy głównych wyborach.

Kary za grę w loteryę. Obostrzenie kar za grę w zagraniczne loterye, jakiego domaga się nowe prawo przedłożone sejmowi pruskiemu, spowodowane zostało coraz mniejszymi dochodami z loteryi pruskiej, która podrożała wskutek wyższego stemplu. Nadto pokazało się, że coraz więcej kupują w Prusach losów loteryi niepruskich, gdyż kary są za łagodne i w większej części wypadków kara wcale nie następuje. Odtąd ma być inaczej. Kto grywa w loterye niedozwolone w Prusach, podlegać będzie karze do 600 m. Sprzedający zakazane losy płacić będą do 1000 mk., a przy powtórnych przekroczeniach do 2 i 3000 mrk. Nowe prawo ma obowiązywać już od 1 lipca b. r.

Strejk kolejarzy węgierskich. W całym kraju wybuchł strejk służby i urzędników kolejowych. Żaden pociąg węgierskich kolei państwowych dziś nie kursuje. Z Budapesztu odszedł dziś tylko pociąg kolei południowej, należącej do prywatnego towarzystwa. Z rozmaitych punktów kraju donoszą o wstrzy-

manii pociągów. Strejk rozpoczął się w środę w nocy. Na dworcu budapeszteńskim budnicy pogasili lampy sygnałowe, a sami ułożyli się na szynach, tak, że lokomotywy, przesuujące wozy, zostały wstrzymane.

Przyczyną strejku kolejowego jest niezadowolenie, spowodowane przedłożoną przez rząd przed kilku dniami ustawą o regulacji płac urzędników kolejowych. Strejkujący żądają podwyższenia płacy w tej wysokości, jak tego żądali w memoriale, wniesionym do ministerstwa, oraz ogólnej amnestyi dla przywódców strejkowych. W razie spełnienia tych żądań, są gotowi zaprzestać strejku. Jak słysząc, prezydium kolei państwowej wystosowało do rektora politechniki prośbę o oddanie mu do dyspozycji jako maszynistów studentów, którzy złożyli egzaminy. Na dworcu kolei państwowej pociągi odeszły rano (21) bez przeszkody. Podobno kolejarze czekają przybycia kolegów z prowincyi, aby następnie rozpocząć także strejk. Pasażerowie z Wiednia jadą do Budapesztu Dunajem.

W pewnej kawiarni w Budapeszcie odbyło się (w nocy 20 b. m. zgromadzenie strejkujących kolejarzy, na którym omawiano sposoby postępowania. Podczas obrad przybyli koledzy z Zagrzebia. Przywódców strejku zasuspendowano. Wśród strejkujących wywołało to silnie oburzenie.

B u d a p e s z t. Przed posiedzeniem sejmu zebrali się posłowie na naradę w sprawie stanowiska wobec strejku kolejarzy.

K o m o r n o. 20 bm. o godzinie 7 rano wstrzymaną została zupełnie komunikacja kolejowa, gdyż personel kolejowy i maszyniści odmówili służby.

B u d a p e s z t. Pociągi spacerowe do Konstantynopola, względnie do Paryża nadeszły dzisiaj w nocy z opóźnieniem. Towarzystwo żeglugi na Dunaju czyni zarządzenia dla rozszerzenia ruchu statków.

A r a d. Dnia 20 bm. rano opuścili niżej urzędnicy i personel służbowy dworzec kolejowy. Ruch zupełnie wstrzymany.

Budapeszt, 21 kwietnia. Oprócz aresztowanych w ciągu ubiegłej nocy 450 kolejarzy, aresztowano w ciągu dnia wczorajszego dalszych 500 kilkunastu. Ogółem aresztowano zatem do tysiąca oficjalistów kolejowych. Wszyscy zostali internowani w domu szupasowym.

Aresztowania przedsięwzięto na podstawie paragrafu ustawy, który postanawia, że urzędnikom kolejowym „nie wolno opuszczać miejsc służbowych bez zezwolenia władzy”. Za przekroczenie to grozi kara więzienna do 3 lat.

Socjalna demokracja rosyjska, nie zrażając się szaleńcem szowinistycznym, ogar-

niającym, niestety, szerokie masy ciemniej ludności, prowadzi niezmordowaną agitację przeciw zbrodniczej wojnie. Agitacja ta sprawia niemało kłopotu rządowi i jego służcom. Oddane rządowi gazety starają się odpowiadać na zarzuty, zawarte w proklamacjach rewolucyjnych, nie wspominając zresztą o istnieniu samych proklamacji. Lecz socjaliści demokraci wydają coraz to nowe odezwy i szerzą je w ogromnych ilościach we wszystkich zakątkach państwa. Ostatnią proklamację przeciw wojnie rozpowszechniono w tak odległych od siebie miastach, jak Odesa, Charków, Kijów, Jekaterynosław, a z drugiej strony Tomsk i Charbin w Mandżuryi! Niewątpliwie ta wytrwała propaganda przyniesie swe owoce, gdy kłękli wojny rozproszą szowinistyczne odurzenie ludu rosyjskiego i wskażą mu istotnego sprawcę jego wszystkich nieszczęść — cara.

Angielskie kongresy socjalistyczne. Socjalno-demokratyczna federacja odbyła w pierwszych dniach kwietnia b. r. doroczny kongres w Burnley. Obecnych było 69 delegatów, reprezentujących 62 organizacje. Z powziętych rezolucyi godne uwagi są następujące:

Federacja dołożył ma wszelkich starań celem połączenia wszystkich socjalistycznych elementów w jedną partję.

Socjalna demokracja popierać ma wszystkie przedsięwzięcia uspołecznione, zastępujące prywatnego przedsiębiorcę. Gminy mogą najlepiej wywiązać się ze swego zadania, ofiarując najlepsze warunki swym robotnikom i zajmując się tylko temi gałęziami produkcji, których koszty pokryte mogą być cenami i które dawałyby jeszcze pewien zysk na rozszerzenie przedsiębiorstwa; wystrzegać się muszą jednakże gminy użycia tych zysków do obniżenia podatków lokalnych.

W uwzględnieniu, iż wszelkie zabiegi koło celno-politycznych urzędów nie mogą przynieść pożytku robotnikom, dalej, iż sprawa tak zwanej reformy finansowej wytoczoną została celem uwiedzenia robotników, kongres daje wyraz swemu zadowoleniu z powodu, iż agitacja słowa nie osiągnęła swych skutków i spodziewa się, iż przyczyni się ona tylko do wzmożenia ruchu socjalistycznego, jedynie zbawiennego dla klasy robotniczej.

Kongres potępił dalej przedłożenie co do cudzoziemców, jako też rozporządzenie, dotyczące się sprowadzenia Chińczyków do Transwalu.

W tym samym czasie obradował 12 doroczny kongres niezależnej partji pracy w Cardiff. Delegatów przybyło 140, sprawozdanie wykazuje znaczny postęp osiągnięty

we wszystkich kierunkach. Przyjęte rezolucje potępiają agitację słowami i sprowadzenie Chińczyków; żądają utworzenia ministerjum pracy i daleko idącej państwowej opieki nad gozbawionymi pracy.

Rezolucja, tycząca ustawowego unormowania najniższej płacy wywołała ożywioną dyskusję. Przeciwno jej przyjęciu przemawiał Macdonald, sekretarz reprezentacyjnego komitetu, wyrażając przekonanie, iż siły partji daleko lepiej będą użyte, jeżeli się poświęci je propagandzie socjalizmu. Jest to wynik doświadczenia stwierdzającego, iż wyłączne zajęcie się sprawami płacy zacieśnia horyzont widzenia angielskiego robotnika. Sprawę połączenia wszystkich socjalistów w jedną partję powierzono kierownictwu partyjnemu.

Haniebne prawo na wzór niedosłego „prawa Cuchthauzowego“ zaprowadzono w Szwecyi w roku 1899. Według tego prawa obraza strejkbrechera jest ciężkiem przestępstwem, karaniem znacznie srożej, niż obraza uczciwego człowieka. Obecnie socjaliści demokraci żądali w parlamencie szwedzkim skasowania tego niesprawiedliwego prawa. Nawet znaczna część posłów burżuazyjnych uznała słusność tego żądania. Jednakże odrzucono je 116 głosami przeciw 102. Klasowa, samolubna polityka burżuazji odniosła czasowe zwycięstwo.

Królowa z „różą cnoty“. Śmierć hiszpańskiej królowej Izabelli II. przypomniła światu niezwykle szereg skandalów, w których się nawet bez świadomości złego nurała ta królowa. Po śmierci jej ojca Ferdynanda VII. tron hiszpański przypaść miał w udziale jego bratu Don Carlosowi i dopiero zmiana obowiązującego prawa salickiego wprowadziła na tron Izabellę, trzyletnie wówczas dziecko. Wywołało to wojnę, gdyż stronnictwo absolutystyczne powołało na tron Don Carlosa. W r. 1834 stała się Hiszpania widownią wielkiej rewolucyi przeciwko klerowi, na czele której stanął właśnie Don Carlos. Rząd nie czynił nic dla ochrony mienia i życia kleru, a nawet jeden z prefektów taki posłał urzędowy raport do Madrytu: „Wymordowanie mnichów odbyło się bez żadnej przeszkody i w największym porządku”. Ostatecznie rewolucya się skończyła po to, aby w roku 1840 wybuchnąć przy współudziale armii na nowo i wypędzić z kraju regentkę. Wówczas to w r. 1843 uznano 13 letnią Izbalę za pełnoletnią, a w trzy lata później wydano ją za mąż za kuzyna Franciszka. Małżeństwo to było dziełem intryg króla francuskiego Ludwika Filipa, który wiedział dobrze, że musi ono zostać bezpotomnem, a równocześnie ożenił najmłodszego swego syna z domniemaną spadkobierczynią Izabelli, pragnąc w

CZTERY DNI.

(Dokończenie.)

Mogę sobie przypomnieć odrętwienie, w jakie wpadłem po tym strasznym wypadku? Leżałem nieruchomie z zamkniętymi oczyma. Wiatr zmieniał się ciągle i raz wiał na mnie świeżym czystym powietrzem, to znowu zionął zgnilizną. Sąsiad w ciągu tego dnia stał się nieopisanie odrażającym; gdy otworzyłem raz oczy, aby na niego popatrzeć, ogarnęło mnie przerażenie. Nie miał już twarzy. Ciało spęzło z kości. Straszliwy uśmiech kościany, uśmiech wiekuisty, wydał mi się wstrętnym i okropnym, jak nigdy, chociaż nie raz zdarzało mi się trzymać czaszkę w dłoniach i preparować całe głowy. Ten szkielet w mundurze z błyszczącymi guzikami dreszcze we mnie wzbudzał. „Oto wojna“ — pomyślałem — „to jej wizerunek“.

A słońce pali i piecze po dawnemu. Twarz i ręce poodparzałem sobie już dawno. Resztę wody wypilem do dna. Pragnienie dręczyło mnie do tego stopnia, że postanowiwszy wypić łyk niewielki, duszkiem wychyliłem wszystko. Czemuż, czemuż nie krzyknąłem na kozaków, gdy przejeżdżali tuż przy mnie? Gdyby to nawet byli turcy, w każdym razie byłoby lepiej. Męczyłoby mnie, dajmy na to, godzinę lub dwie, tutaj zaś niewiedomo, jak długo będę musiał

leżeć i cierpieć. Matko moja, najdroższa matko! Będiesz ty wyrwała sobie włosy siwe, będziesz tłukła głową o mur, będziesz przeklinała dzień, w którym mnie na świat wydałaś, będziesz przeklinała świat cały, który wymyślił wojnę na cierpienie ludzi!

Lecz ani ty, ani Mania nie dowiecie się prawdopodobnie o moich męczarniach. Żegnaj mi matko! Bądź zdrowa wybrana moja, moje ukochanie! Ach! jak ciężko, jak gorzko, jak się serce ścisła!

Znowu ta biała psina! Stróż nie ulitował się nad nią, uderzył ją głową o mur i rzucił do dołu, pomiędzy śmiecie i pomyje. Ale psina żyła. Cały dzień męczyła się jeszcze. Ja zaś jestem nieszczęśliwszy od niej, bo oto męczę się całe trzy dni. Jutro dzień czwarty, potem piąty, szósty... Śmierć, gdzie jesteś? Przychodź! Zabierz mnie!

Ale śmierć nie przybywa i nie zabiera. Wciąż leżę pod tem okropnem słońcem, bez kropelki wody na odwilżenie zapiekłego gardła, a trup mnie wciąż zatruwa. Rozlał się już zupełnie. Miliardy robactwa go opadły. Jak się one rżną! Kiedy go już zjedzą, pozostawiając jedynie kości i mundur, wtedy kolej na mnie. Będę i ja takim samym!

Mija dzień i noc mija. Wciąż to samo. Nastaje rano. Wciąż to samo! Mija jeszcze jeden dzień.

Krzaki kotłyszają się i szeleszczą, jakby

tocząc cichą rozmowę: „Już umierasz, umierasz, umierasz“, szepcą do mnie. „I nie zobaczysz, nie zobaczysz, nie zobaczysz“. Odpowiadają krzaki z przeciwnej strony.

Abo to tu co zobaczysz! — rozlega się głośno tuż przy mnie.

Wzdrygam się i w jednej chwili odzyskuje przytomność. Z pomiędzy krzaków spoglądają na mnie pocziwe niebieski oczy naszego kaprała Jakowlewa.

— Łopaty — krzyczy. — Tu jeszcze dwu i jeden turek.

„Nie trzeba łopat, nie zakopujcie mnie, ja żyję!“ chcę krzyknąć, ale, zaledwie słaby jęk wydobywa się z ust spieczonych.

Na Boga! Toć on żyje! Pan Iwanow! Wiara, do mnie, nasz pan żyje! Wołajcie doktora!

W pół minuty potem leją mi do ust wodę, wódkę i coś jeszcze. Potem znika wszystko.

Gdzieś dają nosze, kotłyszają się równo. Ten ruch miarowy usypia mnie. Budzę się i znowu zasypiam. Ból w ranach opatrzonych ustał, i po całym ciele rozlewa się uczucie jakiejś nie dającej się opisać błogości.

— Stój, stawiaj! Czwartą zmianę sanitariuszów marsz! Ujmuj nosze! Bierz do góry!

Rozlega się komenda Piotra Iwanycza, naszego oficera lazaretowego, człowieka wysokiego, chudego, pocziwego z kośćmi,

ten sposób zapewnić dla swojej rodziny koronę hiszpańską.

Niebawem jednak po ślubie rozeszła się Izabella ze swoim mężem... A Ludwik Filip zawiódł się w swoich nadziejach, gdyż Izabella powiła czworo zupełnie zdrowych dzieci.

Panowanie Izabelli było prawdziwą klęską dla Hiszpanii, gdyż królowa ulegała wpływom mnichów i mniszek i... kaźdoczesnego swego kochanka. Izabella tak mało ukrywała się ze swojemi namiętnościami, że nawet rozpustnym hiszpanom było tego za wiele. Ponieważ ustawiczne i wszechstronne miłości pochłaniały jej czas całkowicie, przeto rządy sprawowały dowolnie się zmieniające ministerstwa. Rozgoryczenie wzrosło do najwyższego stopnia, gdy rządy nad Hiszpanią objęła trójka, złożone ze spowiednika królowej P. Clareta, jej faworytki zakonnicy Patrocinii i kochanka, intendanta Marfori. Żywioty postępowe podniosły wówczas otwarty rokosz, który się skończył wypędzeniem królowej Izabelli w z. 1868.

Upadek z tronu królewskiego w rządy zwykłych śmiertelników nie sprawił Izabelli żadnych przykrości. Rzuciła się w wir życia paryskiego, pocieszając się „złotą różą“, którą jej ofiarował papież Pius IX. „w nagrodę usług złożonych stolicy apostolskiej i w nagrodę jej wielkiej... cnoty“.

W chwili przeniesienia się do Paryża była Izabella już grubą, korpulentną babą, ale jej serce i zmysły pozostały zawsze młode. Był czas, kiedy paryska prasa bulwarowa miała prawdziwe żniwo skandali na temat jej miłości i trybu życia.

W Hiszpanii odbywają się masowe zgromadzenia, na których liczne tłumy robotników domagają się od rządu, aby coś zrobił dla złagodzenia przynajmniej strasznej drożyzny i braku pracy. Ale rząd nic nie robi. Woli organizować kosztowne przejażdżki królewskie po kraju, urozmaicane „zamałkami“ niby — anarchistycznymi, a naprawdę policyjno-szpiciłowskimi. Wobec tego zgromadzenia przybierają coraz burzliwszy charakter; nieraz przychodzi do starć z policją. Kraj wygląda jakby w przededniu nadchodzącej rewolucji. Kto wie, czy ona nie nadejdzie wkrótce?

Korespondencye.

Rydułtów (okr. Rybnicki). Musimy tu przypomnieć dyrekcji naszej kopalni „Charlotte“, że są przepisy policyi górniczej. Do tych przepisów musi się dyrekcja stosować, a górnicy też powinni dbać o to, żeby przepisy były wykonane. Tu nie idzie o żadne głupstwo, lecz o zdrowie i bezpieczeństwo pracujących.

Jest tak wysoki, że zwróciwszy oczy w jego stronę, spostrzegam stopniowo jego głowę z długą, rzadką brodą i ramiona, chociaż nosze dźwiga na barkach czterech równego wzrostu żołnierzy.

— Piotrze Iwanyczu! — odzywam się szeptem.

— Czego chcesz, kochanie?

Piotr Iwanycz nachyla się ku mnie.

Co powiedział doktor, czy prędko umrę?

Co pleciesz, Iwanowie, dajże pokój!

Wcale nie umrzesz. Przecież masz wszystkie kości całe. Ot szczęśliwiec! I kości i arterię. Ale jakim cudem przeżyłeś te półczwartej doby? Cożeś jadł? Nic.

Ani pił?

Wziąłem flaszkę od turka. Piotrze Iwanyczu, nie mogę teraz mówić. Później...

Dobrze, dobrze. Bóg z tobą! Śpij smacznie!

Znowu sen, zapomnienie...

Ocknąłem się w lazarecie naszej dywizji. Nademną stoją doktorzy, siostry miłosierdzia, a prócz nich spostrzegam jeszcze twarz znajomą znakomitego profesora z Petersburga, pochylonego nad memi nogami. Przez krótką chwilę znajduje się niemi, poczem zwraca się do mnie:

Masz szczęście młodzieńcze! Żyć będziesz. Jedną nóżkę odjęliśmy panu, ale to przecież drobnostka. Może pan mówić? Mogę mówić i opowiadam im to wszystko, co napisałem tutaj.

Więc przypominamy, że istnieje w przepisach § 200, w którym jest powiedziane: Części maszyn znajdujące się w ruchu, szczególnie urządzenia, które służą do przenoszenia siły (pasy i liny popędowe, łańcuchy) muszą być otoczone w ten sposób, aby nie mógł się zdarzyć pracującym nieszczęśliwy wypadek bez ich własnej winy. Te części maszyn w ruchu muszą być otoczone w taki sposób, żeby ludzie, przy nieostrożnym zbliżeniu się do nich nie narazili się na niebezpieczeństwo. U nas te warunki pozostawiają bardzo dużo do życzenia. Kamraci brońmy swego zdrowia i życia i żądamy, aby się stosunki pod tym względem poprawiły.

Dalej jest przepis § 206. Ustęp 1 brzmi: Maszyn, części maszyn i pędzonych przez nie przyrządów nie wolno podczas biegu ani czyścić, ani smarować, ani też naprawiać, jeśli przystęp do nich jest połączony z niebezpieczeństwem. I o tem należy nam pamiętać.

Ten sam paragraf ustęp 4 mówi nam: O ile nawet wolno według powyższego przepisu zatrudniać przy czyszczeniu, smarowaniu i naprawianiu w czasie biegu ludzi dorosłych, to powinien tę pracę skutecznie dozorca maszyn, lub inne, upoważnione do tego, godne zaufania osoby nigdy jednak młodocianni robotnicy.

Przypatrzmy się dobrze, czy u nas na „Scheiberschacht“ tak jest rzeczywiście? Czy niema przy czyszczeniu szesnastoletnich robotników?

Na ostatek jeszcze przypominam kamratom, że musimy żądać, aby schronisko i cechownia były czysto utrzymane i żeby było dobre powietrze. Jeśli my się sami o takie rzeczy upominąć nie będziemy, to ktoś o nas dbać będzie.

Birtułów pod Rybnikiem. Wszędzie na świecie słychać, że robotnik poprawia sobie byt. Tymczasem u nas zupełnie inaczej się dzieje: zamiast podwyższenia płacy mamy obniżenie i — to jeszcze jakie! Przed trzema laty zarobił górnik (hajer) na kopalni „Hoym-Laura“ 2 m. 50 f. od metra kamienia na pohylu. Zdawało się dyrekcji — właścicieli hr. Hohenlohe — że górnik zanadto zarobi, bo nam wynosiło po 3 m. 80 f. do 4 m. na szychtę. Obniżyli nam więc od razu tak płacę, że zamiast 2 m. 50 f. za metr zaczęli mnie płacić. Wszyscy świadomi robotnicy zdziwicie się okropnie czy to jest możliwe. Jest możliwe, widzicie tam, gdzie kapitalista ma do czynienia z ciemnym ludem. Faktem jest, że pracujemy teraz za 1 m. od metra. Rozumie się, każdy pracuje nad siły, żeby tylko móżdż wyżywić swoją rodzinę. Przy największych staraniach zarobimy najwyżej 3 m. 20 fen. do 3 m. 50 f. Pracować jednak trzeba bez ustanku, tak, że nawet na jadło parę chwil tylko można sobie pozwoić. Jedenaście i pół godzin takiej ciężkiej, nieustannej pracy! Inaczej wyżywić rodzinę trudno. Jeszcze gorzej dzieje się ciskaczom (ślepy) bo zarobić mogą od 2 m. do 2 m. 40 f. A dawniej i ciskacz mógł zarobić 3 m.

A teraz co do obejsia. Mówią nam oświeceni ludzie, że robotnik ma bronić swojej godności, że niema dać sobą ponieierać. A u nas przy pierwszej lepszej okazji częstują nas wyzwiskami, że wstyd powtórzyć. Czy to my nie pracujemy uczciwie na nasz kawałek chleba, czy my od urzędników łaski jakiej potrzebujemy, żeby się z nami tak obchodzili? A panowie dozorczy i stygarzy zapomnieli chyba, że i sami pracować musieli za górników i jaka to ciężka praca po kopalniach? Nizka płaca, długi dzień roboczy, brak odpoczynku wśród pracy, złe obejsie przełożonych — oto los nieświadomionego robotnika. Ale bracia, oświećcie się, żądajcie dla siebie ludzkiego obchodzenia, stańcie wszyscy w obronie praw robotniczych, zobaczycie że i nasz los się polepszy. Wszystkim nam potrzebna oświata. Czytajmy, bracia, takie gazety, które nas pouczają i bronią. Zapisujemy się do organizacji górników i „abonujemy wszyscy naszą „Gazetę Robotniczą“.

Kto chce zapisać się na członka do związku górników niech się zgłosi do kamrata Fritza Wasnera, Ridultau Carlcolonie 17. Członek płaci 50 f. wstępnego i 20 f. ty-

godniowej składki. O znaczeniu i korzyściach organizacji związku górników należy pouczać każdego kamrata.

Nowy Kłof.

Poznań. Po raz pierwszy przemawiał poseł socjalistyczny w naszym mieście. Mówcą tym był tow. Ledebour, najwybitniejszy przyjaciel i obrońca polaków w parlamencie niemieckim. Sala p. Sommera na Jerzycach była wypełniona po brzegi. Wszyscy z ciekawością szukali oczyma mówcę, którego już z czynów dawno znali i kochali.

W ciągu dwu i pół godzinnej mowy poseł Ledebour trzymał w naprężeniu uwagi, słuchaczy. Poruszył wszystkie najważniejsze kwestie obecnej doby politycznej. Krytykował ostro politykę rządową i wyjaśnił dokładnie i barwnie stanowisko różnych stronnictw wobec rządu i partii socjalno-demokratycznej. Jeden z ważniejszych ustępów mowy dotyczył zaprzędania się polityki rządowej carowi rosyjskiemu. Bratanie się z knutowładnym carem jest hańbą dla narodu cywilizowanego. Oddawanie carskiemu rządowi takich usług, jak wydalenie rosyjskich poddanych, aresztowanie towarzyszy w Królewcu i t. d. dowodzą, że nasza polityka rządowa jest na usługach cara. Mówca maluje straszny obraz gwałtów rządu rosyjskiego we własnym państwie i przytacza kilka historycznych faktów z dziejów dyplomacji europejskiej. Rosya intrygowała od dawna na Bałkanie, podburzała do królobójstwa i t. p.

Komisarz przerywa mówcy, na co poseł Ledebour z wielkim przekonaniem zauważył: „Nie będę już poruszał tego tematu, uważam że słuchacze dość dobrze są poinformowani. Ale p. komisarza mogę tylko zapewnić, że przytaczałem fakty rzeczywiste“.

W drugiej części mowy swojej Ledebour poruszył kwestię polską. Potępił system germanizacyjny na wszelkich polach życia. Dla polaków powinny być polskie szkoły; dzisiejszy system germanizacji w szkole stwarza półanalfabetów, którzy żadnego języka dobrze nie znają. Ucisk polityczny obcej narodowości nie leży w interesie narodu niemieckiego. Jest to niezręczność polityczna ze strony rządu, jeśli chce zgermanizować 3½ milionowy naród.

Jakie rzeczywiście pragnienie może mieć naród niemiecki? To, odpowiedział mówca, żeby sąsiednie narody były szczęśliwe, a do urzeczywistnienia szczęścia potrzeba nam równości. Pytam Niemców, co by zrobili, gdyby się dostali pod panowanie Rosyi? Bez wątpienia broniliby swego języka i swojej kultury, tak jak to polacy dziś robią, a szyskany w rodzaju pocztowych i szkolnych itd. wywołałyby tylko szowinizm. To, co my, Niemcy, uważamy za rzecz honoru, nie możemy polakom uważać za złe.

Polityka szyskan politycznych nie udaje się. Germanizatorzy chcą spróbować zgnać naród ekonomicznie. Mówca krytykuje prawo kolonizacji, które się sprzeciwia zasadniczemu prawu o równości obywateli. Ironią jest, że ogólne podatki, a więc i podatki od polaków, obrócone są na cele hakatystów. A rezultat? Po 15 latach wysiłków, zmarnowano wiele milionów marek, podniesiono sztucznie cenę ziemi i w końcu okazuje się, że powiększyła się polska posiadłość o 40 000 hektarów. Kolonizacya w Poznańskim była też bardzo na rękę zbankrutowanym magnatom polskim, bo ci sprzedali za drogie pieniądze swoje majątki i kupili tańszą niemiecką ziemię. Rząd, zamiast się czegoś nauczyć z długoletniego doświadczenia, brnie coraz dalej w swej fałszywej polityce. Teraz uknuto prawo wprost niesłychane jak na konstytucyjne państwo. Zabraniają polakom osiedlać się na polskiej ziemi. Murawiew Wiesztel prowadził takie samo prawo na Litwie. Mówca upatruje w tem „atawizm“.

A jakie będą skutki, jeśli nowe prawo w samej rzeczy będzie wprowadzone. Otóż sproletaryzuje się jeszcze trochę chłopów polskich, a ci pomnożą szeregi socjalistów. Rząd uczy nas z drugiej strony, że wcale nie trzeba się tak delikatnie obchodzić z własnością prywatną. Rząd sam podcina gałęź, na której siedzi.

Mówca wskazuje na zadania socjalnej demokracji pod względem narodowości.

Każdy naród składa się z wolnych obywateli, każdy naród ma samodzielny byt. W ten sposób stawia w parlamencie niemieckim kwestię tylko frakcja socjalistyczna — koło polskie na każdym kroku zdradza naród.

W końcu zachęcał Ledeb. do wytrwałego szerzenia naszej nowej ewangelii socjalizmu. Wszelkie drobiazgi i niezgoda nie powinny wstrzymać od wspólnej pracy. Mamy jednego wroga — kapitalizm i jeden ideał do osiągnięcia — międzynarodowy socjalizm.

Mówcy dziękowano z entuzjazmem.

Wiadomości z wojny.

Petersburg. Stwierdzono, że załoga pancernika „Petropawłowska“ wynosiła razem 600 osób, z czego ocalono tylko 75.

„Daily Express“ donosi z Nagasaki, że admirał Komura czuwa koło Władywostoku i ma nadzieję, że zajmie 4 rosyjskie krążowniki.

Z Pekinu donoszą, że Rosyanie między Port Arturem a Petersburgiem utworzyli bezpośrednią linię telefoniczną z 6 pośrednimi stacjami. Do Szangaju nadeszła wiadomość, że w rosyjskim obozie w Liaojan wybuchła czarna oспа. Ogółem ma 200000 Rosyan bronić Japończykom dostępu do Mandżurii. 3 miliony rubli dziennie.

„Russkije Wiedomosti“ obliczają dzienny wydatek na wojenne operacje w sumie okragłej 3 milionów rubli. Po zbadaniu zapasów kasowych skarbu rosyjskiego, oznaczonych na 450 milionów rubli, dziennik ten przychodzi do następującej konkluzji: „Z całą stanowczością możemy twierdzić, iż zasoby pieniężne skarbu wystarczą na 150 dni, a więc na pięć miesięcy wojny. Gdyby wojna miała się dłużej przeciągać, to ministerstwo finansów będzie musiało odwołać się do kredytu państwowego i nałożenia nowych ciężarów.“

Paryż. „Petite Parisienne“ donosi, że car wycofuje 800 milionów prywatnego majątku z banków zagranicznych i składa w bankach rosyjskich. Car miał podobno oświadczyć, że w danym razie sumy te narodowi rosyjskiemu odda bez procentu i na dowolne spłaty.

Petersburg. „Petersburskie Wiedomosti“ donoszą z niepokojem, że w Moskwie zamieszkali bogaci kupcy chińscy likwidują swe interesy i opuszczają Moskwę. Wynika z tego, że sprawa neutralności Chin coraz bardziej staje się groźną dla Rosyi.

Sprawy partyjne.

Sprawozdanie z I. kwartału 1904 r. z obrotu funduszy partyjnych od 1 stycznia do 1 kwietnia.

Dochód:

Z dobrowolnych datków, list składowych, bonów itd.	
Przeżyłka z IV. kwart. 1903 r.	138,65 m.
W styczniu	1080,15 „
W lutym	122,10 „
W marcu	281,28 „
Razem	1622,18 m.

Rozchód:

Na „Gazetę Robotniczą“ . . .	350,— m.
Na agitację	423,50 „
Na drukarnię	160,— „
Na koszty sądowe	100,50 „
Dług	250,50 „
Portorya druków, koresp. i t. d.	15,16 „
Razem	1299,66 m.

Zestawienie:

Dochód	1622,18 m.
Rozchód	1299,66 „
Pozostaje	322,52 m.

M. Kraszewski, kasyer, Britz-Berlin,
Jahnstr. 12.

Zgodność poszczególnych pozycji stwierdziła Komisja Rewizyjna

W. Golibrocki. Edmund Weychta.

Britz, dnia 19 kwietnia 1904.

KRONIKA.

Katowice. Śmierć pod kołami kolejki znalazła we wtorek wieczór wdowa J. Wakan, zamieszkająca przy Grundmannstr. nr. 2. Nieszczęśliwa, która miała słaby słuch, była w zamiarze przejścia na drugą stronę ulicy. Niestety nie zauważyła ona nadchodzącej kolejki, również nie słyszała krzyku swej 12-letniej córki, która stojąc przed domem, z całych sił na matkę zawołała by ją ostrzedz. Tymczasem kolejka najechawszy na W., powaliła ją na ziemię swym uderzeniem i przejechała. Rany, jakie odniosła na piersiach i głowie były śmiertelne, tak że w drodze do lazaretu nastąpiła śmierć.

Ofiary pracy. Essen. Na kopalni „Werne“ wybuchł ogień na szybie 600 metrów głębokim, 10 górników zostało pokaleczonych.

Essen. Na kopalni „Julius Philipp“ zasypały węgle trzech górników, dwóch poniosło śmierć,

Gniezno. Tutejsi murarze i cieśle rozpoczęli strejk. Dotychczas dostawali 35 f. za godz., pracując od godz. 6 rana do godz. 7 wieczorem. Teraz domagają się płacy 40 f. za godz. przy skróceniu czasu pracy, na co się pracodawcy nie chcą zgodzić. — Czelnicy szwescy grożą również strejkami.

Za znęcanie się nad żołnierzami w 27 wypadkach skazany został podoficer Dill z pułku ułanów w Torunia na 7 miesięcy więzienia i degradacyę.

Koniec humbugu. Dnia 30 b. m. ma się odbyć w Krakowie zgromadzenie „Towarzystwa wynalazków Szczepanika“, a na porządku dziennym umieszczono wniosek o likwidacyę całego przedsiębiorstwa. Jest to koniec na wielką skalę prowadzonej, bezmyślnej, godnej dzikich ludzi reklamy dziennikarskiej, która zwichnęła sprawę, wymagającą cichej pracy i jeszcze raz pracy, a nie wrzasku reporterów.

Szczepanikowi powiodło się przed laty zrobić jakieś ulepszenia, zmierzające do szybszego wykonywania patronów tkackich. Czy wynalazek był praktyczny, o tem nie reporterzy, ani nie dziennikarze lub felietoniści mieli decydować, lecz fabrykanci i inżynierowie.

Teraz to wszystko — ma bankrutować i te same gazety, które z bezmyślnością kretynów poświęcały reklamowej bładze całe kolumny, dzisiaj w trzech wierszach donoszą o likwidacyi.

Wprawdzie możnaby pomyśleć, że i nas niewiele ma obchodzić strata kilkunastu naiwnych ludzi, którzy dla swojej przyjemności uwierzyli w błagę, rozszerzaną przez otoczenie p. Szczepanika.

Żal nam tylko samego p. Szczepanika, bo wiemy, że przez długi czas nie miał on żadnej winy w reklamie i robił wrażenie człowieka, pragnącego naprawdę zdziałać coś wielkiego trudem i pracą rzetelną.

Żle zrozumiał. Nauczyciel: Chłopcze, coś ty taki czerwony?

— Chłopiec: Bo mi matka w „Gazetę Robotniczą“ chleb zawija...

Pokwitowania.

Na fundusz agitacyjny.

Koppel 50 f., Schröter 50 f., Drysch 90 f., A. G. 50 f., F. K. Lipiny 50 f., Ślepy z Dębu 50 f., R. Z. Rozdzien 30 f., No. 3 20 f.

Na fundusz prasowy.

Czołbak 50 f., W. Franz 1 m.

Na więźniów.

Adamek 50 f.

Katowice.

Wiec kobiecy

odbędzie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia o godzinie 8 wieczorem

w sali „Domu Związkowego“ ul. Ratuszowa 6.

PORZĄDEK DZIENNY:

Założenie związku kobiet: „Ognisko“.

Katowice!

Wykład naukowy z obrazami świetlnymi

„Choroby pochodzące z używania alkoholu“ odbędzie się

w poniedziałek dnia 25 kwietnia o godz. 7 wieczorem na sali „Domu Związkowego“ ul. Ratuszowa nr. 6.

Odczyt wygłosi tow. Dr. E. Golde.

BREMA.

Wiec ludowy

odbędzie się

w poniedziałek dnia 25 kwietnia o godz. 8 wieczorem na sali pana Wadewitza, przy Nordstr. 273.

PORZĄDEK DZIENNY:

Wykład: „O wychodźstwie polskiem i naszych zadaniach na emigracyi.“

Referent: JERZY HAASE.

O liczny udział uprasza

ZWOŁUJĄCY.

Katowice!

Wiec publiczny

odbędzie się w niedzielę, dnia 1 maja 1904 o godz. 11 przed południem

w sali „Domu Związkowego“ ul. Ratuszowa 6.

Wykład o znaczeniu 1 maja.

O liczny udział uprasza

ZWOŁUJĄCY.

Posiedzenie

Towarzystwa socjalno demokratycznego w Katowicach

odbędzie się w niedzielę 24 kwietnia o godz. 6½ wieczorem w „Domu Związkowym“ ul. Ratuszowa nr. 6.

O liczny udział członków i gości uprasza

ZARZĄD.

Wilhelmsburg.

Wiec publiczny

robotników i robotnic polskich Wilhelmsburga i okolicy odbędzie się w sobotę, dnia 23 kwietnia o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Rassmann (właściciel Sievert).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wykład: „Hakata pruska, Koło polskie, a polski lud. Prelegent tow. Jerzy Haase z Berlina. 2. Dyskusya. 3. Wolne głosy.

O liczny udział rodaczek i rodaków uprasza

ZWOŁUJĄCY.

Obchód 1-go Maja w Berlinie.

W niedzielę, dnia 1. Maja, o godzinie 2-ej po południu, odbędzie się w lokalu p. Francke'go, przy ul. Sebastjana 39

KONCERT

przeplatany śpiewami Kółka śpiewackiego „Wolnego Ducha“.

O godz. 7½ wieczorem

Przemowa o znaczeniu święta 1 Maja.

Żywe obrazy. Na sali TAŃCE.

Wstęp 50 fenigów.

Panie mogą gotować kawę.

Kuchnia jest otwartą od 2-ej godz. po poł.

Komisyja.

Tow. Rob. Polskich „Bratnia Pomoc“ w Oberhausen

urządza w niedzielę, dnia 1 Maja, o godz. 4-tej po południu

Zabawę

w lokalu pana Püttmanna, Mülheimerstraße.

— PROGRAM: —

1) Koncert i deklamacye.
2) Przedstawienie żywych obrazów.
3) Taniec.

Wstęp 50 fen. — Dla pań wolny.

KOMISYA.